

„Skazany na patrzenie...”

5 grudnia 1984 roku w moskiewskim Centralnym Szpitalu Klinicznym w wieku 92 lat zmarł Wiktor Szkłowski – znany pisarz rosyjski, krytyk i literaturoznawca, scenarzysta i teoretyk kina, wielokrotnie odznaczany, laureat Nagrody Państwowej ZSRR.

Dane mu było przeżyć prawie wszystkich swoich rówieśników; zmarł zaledwie pół roku przed kwietniem 1985 roku – początkiem *pieriestrojki* tego państwa, przeciwko którego powstaniu walczył z bronią w ręku, a do którego umocnienia przyczyniał się (świadomie lub nieświadomie) swoimi książkami i filmami.

Losy Wiktora Szkłowskiego są w pewnym sensie typowe dla przedstawicieli jego pokolenia, ludzi, których przygoda ze sztuką zaczęła się tuż przed rokiem 1917, ale którym żyć i działać przyszło już w nowym ustroju. Ich biografie i twórczość rozpadły się na dwie części, a pytanie: „zaakceptować czy odrzucić rewolucję?” stało się dla nich pytaniem zasadniczym, kluczowym. Częstość musieli na nie odpowiadać samym sobie i innym, a odpowiedź każdemu z nich przychodziła z trudem.

Brzemień tej sytuacji odczuwał także Szkłowski, którego przewinienia wobec władzy radzieckiej były szczególnie ciężkie. Wiele z nich przemilczał i zabrał ze sobą do grobu. O wielu zdążył jednak opowiedzieć za życia, pisząc swego rodzaju trylogię autobiograficzną: *Podróż sentymentalną*, *Zoo*. *Listy nie o miłości albo Trzecia Heloiza* i *Trzecią fabrykę*. Te właśnie teksty składają się na niniejszy tom.

Podróż sentymentalną rozpoczyna opis rewolucji lutowej w Piotrogradzie. W tym czasie Szkłowski był już znany w kręgach literackich: pod koniec 1913

roku odbył się jego głośny występ w kabarecie literacko-artystycznym „Bezpański Pies” („Brodiaczaja sobaka”), a wkrótce potem ukazała się pierwsza książka (a właściwie broszura) *Wskreszenie słowa*. Początkujący teoretyk literatury, już wówczas sympatyk futurystów, bywał na organizowanych przez nich wieczorach artystycznych i uczestniczył w ich dyskusjach.

Student pierwszego roku, zafascynowany ideami francuskiego filozofa Henriego Bergsona, nawołujący do futurystycznych eksperymentów, wtargnął do akademickiego literaturoznawstwa, gromiąc bez pardonu ówczesnych przedstawicieli tego środowiska. Szybko zebrali się wokół niego ludzie o podobnych poglądach. Filologowie i literaci zaczęli spotykać się we własnych mieszkaniach i wydawać w skromnym nakładzie swoje prace. Powstała grupę nazwali później Opojazem, tj. Towarzystwem Badań Języka Poetyckiego (Obszczestwo izuczenija poetičeskogo jazyka). Ich dokonania zainicjowały nowy, niezwykle wpływowy kierunek w nauce o literaturze i krytyce literackiej: rosyjską szkołę formalną. Formaliści badali przede wszystkim formę dzieła sztuki, dowodząc, że o jej rozwoju decydują odrębne, immanentne reguły.

Praca gabinetowego uczonego nie odpowiadała temperamentowi Szklowskiemu. Jego biografia bardziej przypomina przygody Indiany Jonesa niż *curriculum vitae* akademika. Szklowski był przede wszystkim człowiekiem czynu. Kiedy w lutym 1917 roku w Piotrogradzie wybuchła rewolucja, nie mógł, rzecz jasna, pozostać wobec niej obojętny.

Nie wiadomo, do jakiej partii należał przed rewolucją i czy w ogóle był członkiem jakiegokolwiek partii (prawdopodobnie bliski był mu program mieńszewików – jak większość przedrewolucyjnych rosyjskich inteligentów, sympatyzował z lewicą). Rewolucję lutową przyjął entuzjastycznie, jak od dawna wyczekiwane zjawisko przyrodnicze: „Rzeka niosła nas wszystkich, a cała mądrość polegała na tym, aby poddać się jej nurtowi”^[1].

[1] Autor wstępu Aleksandr Galuszkin cytuje fragmenty *Podróży sentymentalnej* i *Trzeciej fabryki*, wchodzących do niniejszego wydania. Tu i dalej przypisy oznaczone numerami ujętymi w nawias kwadratowy pochodzą bądź od tłumaczek, bądź od redakcji polskiego wydania (są wtedy sygnowane dopiskiem przyp. red. pol.). Tytuły utworów nietłumaczonych na język polski są podane w brzmieniu oryginalnym i w wolnym przekładzie polskim, zamieszczonym w nawiasie i zapisanym pismem prostym. Przypisy redakcji rosyjskiej zostały niekiedy skrócone bądź rozszerzone, stosownie do potrzeb czytelnika polskiego.

Szkłowski, który przed wybuchem rewolucji przez prawie trzy lata odbywał służbę wojskową, wziął także czynny udział w powstaniu zbrojnym (według niepotwierdzonych danych, pod jego dowództwem samochody pancerne otoczyły budynek Admiralicji, w którym znajdował się dowódca okręgu piotrogrodzkiego Siergiej Chabałow^[2] i wierne mu oddziały wojska). Jako przedstawiciel piotrogrodzkiego dywizjonu pomocniczego uczestniczył w pracach pierwszej rady piotrogrodzkiej, a następnie, piastując już stanowisko komisarza wojskowego z ramienia Rządu Tymczasowego (który zatwierdził powołanie do życia instytucji komisarzy wojskowych), został oddelegowany najpierw na front południowo-zachodni, a później na tereny północnego Iranu.

Podczas letniej ofensywy na froncie południowo-zachodnim (utworzonym decyzją Rządu Tymczasowego w celu pomocy sojuszniczym wojskom Ententy) Szkłowski przeszedł chrzest bojowy i został odznaczony Orderem św. Jerzego, wręczonym mu przez generała Kornilowa. Zachował się dokument 8 Armii z 5 sierpnia 1917 roku:

Pomocnik komisarza Rządu Tymczasowego przy 8 Armii, młodszy podoficer pomocniczego dywizjonu samochodów pancernych Wiktor Borisowicz Szkłowski [...] został odznaczony Orderem św. Jerzego IV stopnia. [...] 3 lipca bieżącego 1917 roku, służąc w 638 Ołgińskim Pułku Piechoty 16 korpusu wojskowego, gdy uznał, że pułkowi został wydany trudny rozkaz i żołnierze zaczynają się wahać – samodzielnie podjął decyzję o udziale pułku w boju pod wsią Łodziany nad rzeką Łomnicą. Stojąc w okopach, pod największym ostrzałem wroga, dodawał otuchy całemu pułkowi. Gdy zaczął się atak, jako pierwszy wyskoczył z okopów, by dać przykład innym żołnierzom. Zawsze szedł na czele pułku; cztery razy przedarł się przez zasieki wroga i dwa razy przez okopy. Przeprowadził się przez rzekę podczas nieprzerwanego ostrzału karabinów i dział, porywając za sobą pułk, który przez cały czas odważnie wspierał słowami i własnym przykładem. Podczas ostatniej przeprawy przez zasieki

[2] Siergiej Siemionowicz Chabałow (1858 – 1924) – rosyjski generał, 13 czerwca 1916 roku został wezwany do ówczesnej stolicy Rosji i mianowany naczelnym dowódcą Piotrogrodzkiego Okręgu Wojskowego. 24 lutego 1917 roku została przekazana mu pełna władza w stolicy. W czasie rewolucji lutowej uwięziono go w Twierdzy Pietropawłowskiej, po rewolucji październikowej został oswobodzony i zwolniony ze służby.

z drutu kolczastego został trafiony w brzuch, który kula przebiła na wylot. Ranny Szklowski, widząc, że pułk jest niezdecydowany, czy przeprować się dalej, podniósł się i wydał rozkaz okopania się.

Niepowodzenia Rządu Tymczasowego, rewolucja październikowa, wojna domowa i inne dramatyczne wydarzenia lat 1917–1922 głęboko (znacznie głębiej, niż może się wydawać po lekturze *Podróży sentymtalnej*) zapadły w psychikę Szklowskiego i diametralnie zmieniły jego światopogląd. Bohatera i autora *Podróży* dzielą zaledwie dwa–cztery lata, ale różnica pomiędzy nimi jest ogromna. Pierwszy, wyłaniający się ze stronic książki i ze świadectw innych osób, jest młody, nieco naiwny, gotowy poświęcić życie za ojczyznę i rewolucję, którym jest szczerze oddany. Drugi to zmęczony życiem pesymista, szybko i na długo rozczarowany do żywionych ideałów. Zderzenie tych dwóch postaw tworzy wewnętrzny konflikt *Podróży sentymtalnej*.

Szklowski nie zaakceptował rewolucji październikowej (w odróżnieniu od literatów, z którymi sympatyzował – futurystów, przede wszystkim Majakowskiego). Bodaj jako jedyny ówczesny pisarz awangardowy walczył przeciwko niej z bronią w ręku.

Na początku 1918 roku, po powrocie z Iranu, przystąpił do spisku eserowców^[3] przeciwko władzy bolszewickiej (w historiografii radzieckiej spisek ten był określany jako spisek prawicowych eserowców). Wykorzystując swoje kontakty i autorytet wśród członków dywizjonu samochodów pancernych w Piotrogradzie, wziął także udział w przygotowaniach do przewrotu antybolszewickiego. Życie w konspiracji, podróże po niespokojnej Rosji, ucieczki, prześladowania, przekraczanie granicy na cudzych dokumentach – te i inne zdarzenia ze swojej biografii Szklowski ujął w ramy tradycyjnej powieści awanturkowej, której analizą zajmował się wówczas naukowo.

O swoim rzeczywistym udziale w spisku antybolszewickim ze zrozumiałych względów ledwo napomyka, pomijając wiele szczegółów i nazwisk. Co więcej, z premedytacją podkreśla przypadkowość i daremność swojej działalności politycznej, przedstawiając ją jako łańcuch alogicznych, bezrozumnych,

[3] Eserowcy, esery – skrót używany potocznie od nazwy Partii socjalistów-rewolucjonierów (PSR) – partii politycznej założonej w 1901 roku przez rewolucjonistów wywodzących się z narodników, początkowo nielegalnej. W partii tej były dwa odłamy: lewicowy i prawicowy (przyj. red. pol.).

nieumotywowanych działań. I tu już Szkłowski pisarz zaczyna coraz bardziej „przeszkadzać” Szkłowskiemu pamiętnikarzowi i świadkowi. W pierwszej części *Podróży sentymentalnej*, zatytułowanej *Rewolucja i front*, tendencja do beletryzowania opisywanych zdarzeń przybiera formę utajoną; w *Człowieku za biurkiem* autorskie „nastawienie na wyrażanie”^[4] staje się znacznie bardziej ostentacyjne i narzuca określony „obraz świata”:

Nurt życia rozpada się na poszarpane fragmenty pochodzące z różnych systemów.

I tylko nasz ubiór, nie zaś ciało, scala rozproszone chwile życia.

Świadomość oświetla pasmo fragmentów, połączonych jedynie jej światłem, tak samo jak reflektor oświetla kawałek obłoku, morze, kawałek brzegu, las, nie zważając na granice etnograficzne.

Nie można zapominać, że słowa te zostały napisane na początku 1922 roku, kiedy w Rosji Radzieckiej rozpoczęły się przygotowania do pierwszego pokazowego procesu politycznego przeciwko prawicowym eserowcom. Szkłowski miał zatem nie tylko estetyczne powody, by przedstawiać swoją przeszłość właśnie w takim świetle.

Znacznie bardziej wymowni byli obecni na procesie dawni towarzysze broni Szkłowskiego. Na temat jego podziemnej działalności w 1918 roku zeznawał głównie Josif Daszewski:

Zostały podjęte jakieś próby organizowania sabotażu. Zajmował się tym Szkłowski, który został wysłany do Saratowa, by przejąć samochody pancerne. Z jakichś powodów tego zaniechano, Szkłowski zaś wraz z trzema pomocnikami zaczął przygotowywać akty sabotażu w Atkarsku. W kompanii minerów zdobył pewną ilość piroksyliny, ale nie zdążył zrealizować swoich planów, bo gdy zauważył, że jest śledzony, musiał się ukrywać.

[4] „Nastawienie na wyrażanie” (*ustanowka na wyrażanie*) to kluczowe pojęcia dla formalistów rosyjskich. Jej autorem jest Roman Jakobson, który w wydanej już na emigracji pracy *Nowiejszaja russkaja poezija* (1921) definiował język poetycki ze względu na dominującą w nim funkcję, którą wtedy formułował jako „nastawienie na wyrażanie”, tj. eksponowanie ukształtowania wypowiedzi.

Daszewski wspominał także o propozycji Szkłowskiego, by „wysadzić wszystkie pociągi, które jechały w tym kierunku (na Ural – A.G.), ale nie zyskała ona poparcia większości”.

Już choćby z tego dokumentu wynika, że Szkłowski był wówczas bardzo krytycznie nastawiony do władzy radzieckiej (krążyły plotki, że Lenin, który miał w kremłowskiej bibliotece kilka książek Szkłowskiego, przeczytawszy jego wspomnienia, skomentował je następująco: „to wszystko prawda, ale ten człowiek nie jest nasz”).

Jednakże już pod koniec 1918 roku Wiktor Borisowicz postanowił nie tylko zaprzestać udziału w akcjach zbrojnych, lecz także wycofać się z działalności politycznej.

Co właściwie się stało, że ten nieprzejednany eserowski bojownik skapitułował i zdecydował się powrócić do bolszewickiego Piotrogradu?

Szkłowski, co bardzo znamienne, prawie nic nie pisze o przyczynach swojej decyzji. Jedno z najważniejszych wydarzeń w historii ruchu eserowskiego kwituje zaledwie sześcioma zdaniem:

W redakcji dowiedziałem się, że Kołczak aresztował uczestników Narady Ufijskiej^[5].

Powiedziała mi o tym pewna otyła kobieta, żona wydawcy. Dodała: „Tak, tak, pogonili ich jak się patrzy, zuchy z tych bolszewików”.

Zemdlałem, padłem na podłogę jak zabity. To było moje pierwsze i jedyne zaślabnięcie w życiu. Nie przypuszczałem, że los Konstytuanty aż tak bardzo mnie obchodzi.

Następnie referuje swoje wystąpienie przed towarzyszami partyjnymi, w którym stwierdził: „Uznajemy tę po trzykroć przeklętą władzę radziecką!”.

Szkłowski nie był osamotniony w takiej deklaracji. Wspomniane dramatyczne wydarzenia w przejętym przez Kołczaka Omsku postawiły eserow-

[5] Do połowy listopada 1918 roku władzę na Uralu, Syberii i na Dalekim Wschodzie sprawował Dyrektoriat utworzony na Zjeździe Członków Zgromadzenia Ustawodawczego. Dyrektoriat urzędował w Ufie (potem w Omsku), w jego skład wchodziłi głównie eserowcy. W dniu 18 listopada admirał Kołczak, minister wojny Dyrektoriatu, zorganizował przewrót, wprowadził jednoosobową dyktaturę wojskową i ogłosił się Naczelnym Wodzem Rosji, a członkowie Dyrektoriatu w Ufie zostali aresztowani. Kierownictwo partii eserowców stwierdziło, że przewrót był „tragiczną klęską demokracji” (przyp. red. pol.).

ców w opozycji wobec dwóch stron: bolszewików i reżimu Kołczaka. Ferment w partii, zakończony rozłamem, doprowadził do tego, że od początku 1919 roku jej przywódcy zezwalali swoim członkom na odmowę walki zbrojnej przeciwko władzy radzieckiej. Partia eserowców została – co prawda nie na długo – amnestionowana.

Ale decyzję Szkłowski podjął „na serio i na długo”^[6]. Z roku na rok coraz rzadziej wspominał o minionej działalności politycznej, by w końcu w ogóle odmówić jakichkolwiek komentarzy na ten temat. Piszący te słowa miał możliwość często spotykać się z nim po roku 1980; na pytanie, dotyczące jego związku z eserowcami, dziewięćdziesięcioletni pisarz odpowiedział tylko raz – po dłuższej i pełnej zadumy pauzie wymamrotał: „Odważni ludzie”.

Wróciwszy do Piotrogradu, wystąpił z ostrą krytyką swoich byłych towarzyszy futurystów za ich współpracę z bolszewikami: „Sztuka zawsze była niezależna od życia i jej barwy nigdy nie odbijały koloru flagi powiewającej nad warownią^[7]”. To zdanie było nie tylko deklaracją estetyczną, lecz także programem „pokojowego współistnienia” z nową władzą. Szkłowski miał nadzieję, że na takich – nawet jeśli jednostronnie ustalonych – warunkach będzie mógł żyć i pracować, że nowa władza nie będzie ingerować w jego twórczość. Marzył o tym, by nikt nie przeszkadzał mu w „tworzeniu rzeczy” – książek i artykułów.

Chociaż władza radziecka zezwoliła Szkłowskiemu-formaliście przez pewien czas funkcjonować i pracować we względnym spokoju, to nie mogła zapomnieć o „zasługach” byłego bojownika eserowskiego. Na początku 1922 roku wyszła w Berlinie książka niedawnego towarzysza Szkłowskiego z eserowskiej konspiracji, a podówczas już prowokatora, Grigorija Siemionowa, o działalności terrorystycznej eserowców w 1918 roku. Zaczęły się areszty i przygotowania do procesów. Przyszli też po Szkłowskiego, który zdążył jednak po skutej łodem Zatoce Fińskiej uciec za granicę i po jakimś czasie znalazł się w Berlinie – ówczesnej stolicy emigracji rosyjskiej.

[6] W oryginale *wsierioz i nadolgo* – wyrażenie Lenina, odnoszące się do perspektyw Nowej Polityki Ekonomicznej (NEP-u). Właściwym autorem tych często cytowanych słów był narkom (Narodnyj komisar – minister) rolnictwa Walerian Osinski, na którego w swej wypowiedzi powoływał się Lenin (przyp. red. pol.).

[7] W. Szkłowski, *Iskusstwo kak prijom* [w:] *Poetika*, Praha 1919, s. 106.

Swojej krótkiej emigracji Szklowski poświęcił kolejną książkę z trylogii autobiograficznej: *Zoo. Listy nie o miłości albo Trzecia Heloiza*.

Jest ona kontynuacją eksperymentu artystycznego rozpoczętego w drugiej części *Podróży sentymentalnej*. Balansowanie między faktami i fikcją literacką, które tak irytowało pierwszych czytelników *Podróży sentymentalnej*⁸, w *Zoo...* (a w jeszcze większym stopniu w *Trzeciej fabryce*) stało się naczelną zasadą konstrukcji. Szklowski, zainspirowany doświadczeniami artystycznymi Aleksieja Riemizowa i Wasilija Rozanowa^{9]}, stworzył nowy typ prozy.

Osnową książki jest historia miłosnego zauroczenia Szklowskiego Elsą Triolet – siostrą Lili Brik, znaną później francuską pisarką^{10]} (i żoną słynnego francuskiego pisarza Louisa Aragona). Szklowski nie tylko nie ukrywał, że opisuje rzeczywiste zdarzenia, lecz także usilnie to podkreślał i rozgrywał. Tuż po ukończeniu książki napisał do Elsy: „Sztuka, Elu, ma swoje zasady, zasady gry. Prawdziwe rany nie mają w niej żadnej samoistnej wartości, mogą tylko do czegoś posłużyć. [...] Książka została stworzona wedle zasady migotliwej iluzji, z nastawieniem to na ból, to na chwyt literacki” [...] „Pełny autentyzm w sztuce nie jest nikomu potrzebny. Nikt nie musi wiedzieć, że W. Sz. kochał E.T., a ona jego – nie. [...] Nikomu nie jest potrzebny żaden X czy Y, czyli całkowite nieprawdopodobieństwo. Sztuka wymaga migotliwej iluzji, raz pełnej wiarygodności, innym razem – nastawienia na ostentacyjną fikcję”.

Drugim tematem książki jest emigracja, do której Szklowski został zmuszony i której doświadczenie było dla niego bardzo bolesne. W Rosji Radzieckiej pozostawił swoją pracę, przyjaciół z Opojazu, żonę (która również

8 Roman Gul pisał o *Podróży sentymentalnej* w następujący sposób: „Zdaje się, że nie są to wiarygodne (co do tego nie ma żadnych wątpliwości) zapiski o rewolucji, czyli o ogromnym cierpieniu narodu, lecz nieudana próbka powieści”. Fiodor Życ stwierdził: „Kiedy Szklowski zapewnia, że wszystko, co opisał w *Podróży sentymentalnej* jest prawdą, to bynajmniej nie należy sobie wyobrażać, że te zdarzenia faktycznie zaszły, lecz że jest to jeden z chwytów opojazowca Szklowskiego”. Fiodor Stiepun z kolei przekonywał, że Szklowski brał udział w wydarzeniach historycznych o tyle, o ile „okazywało się to przydatne do wzbogacenia jego biografii”.

[9] Poświęcił im m.in. następujące rozprawy naukowe: *Rozanow. Iz knigi* «Sjużet kak jawlanije stila» (1921), *Iskusstwo kak prijom* [w:] *Sborniki po teoriii poetičeskogo jazyka*, Pietrogard 1917. Obie prace były zamieszczone w wydanej w 1925 roku książce *O teoriii prozy* (przyp. red. pol.).

[10] Co ciekawe, to właśnie dzięki *Zoo...* Elsa Triolet została pisarką. Wykorzystane w tej książce „listy” zainteresowały Gorkiego, który namówił ją do dalszych prób literackich. Również Szklowski pomagał jej stawiać pierwsze kroki w literaturze.

próbowała uciec za granicę i dlatego przez jakiś czas przebywała w areszcie). Już pod koniec 1922 roku Szkłowski podjął starania o zezwolenie na powrót do Rosji; ostatnią część *Zoo...* stanowi list adresowany do WCİK-u^[11] z prośbą o ulaskawienie: „Podnoszę ręce do góry i poddaję się”.

„Poddaję się” po raz drugi władzy radzieckiej, Szkłowski bardziej niż w 1918 roku był świadom tego, że przyjdzie mu zapłacić za przebaczenie. Tuż przed wyjazdem do Moskwy pisał do Gorkiego: „Łażę po ulicach i podśpiewuję. Piętnastego jadę do Rosji. Nie mam jeszcze paszportu. Zachowuję się jak skończony dureń. Wiem, że tak nie można, a jednak tak robię. (...) No więc jadę, a reszta będzie zależała od siły mojego kręgosłupa... Trzeba będzie kłamać, Aleksieju Maksimowiczu. Wiem, że trzeba będzie kłamać. Nie spodziewam się niczego dobrego”.

Rosja Radziecka nie sprawiła Szkłowskiemu zawodu. Sytuacja w kraju przerosła nawet jego oczekiwania. Poszukiwaniom swojego miejsca w nowej rzeczywistości społecznej Szkłowski poświęcił jedną ze swoich najbardziej osobistych i skandalizujących książek – *Trzecią fabrykę*.

Trzecia fabryka zamyka ostatnie niedokończone stronicze biografii Szkłowskiego. Książka jest swego rodzaju pożegnaniem autora z młodością. Jej zwieńczający charakter podkreśla tytuł: to trzecia i ostatnia część trylogii autobiograficznej¹² autora *Podróży sentymentalnej* oraz *Zoo. Listów nie o miłości albo Trzeciej Heloizy* wydana w dniu jego trzydziestych trzecich urodzin. Podtytuł nawiązuje do *Zoo*: po trzech latach *Trzecia Heloiza* przeistoczyła się w *Trzecią fabrykę* (która, jak píše Szkłowski, dokonuje dzisiaj jego „obróbki”).

Głównym tematem *Trzeciej fabryki* jest eufemistycznie ujęty i zawoalowany problem „ciśnienia” czasu. Szkłowski rozpatruje go jednocześnie na dwóch płaszczyznach: jako problem teoretycznoliteracki (w terminologii estetyki opozycyjnej byłby to wzajemny stosunek szeregów literackich i pozaliterackich) oraz jako konkretny problem historyczny, społeczny i biograficzny. *Trzecia fabryka* jest najbardziej „teoretycznym” spośród wszystkich beletrystycznych

[11] Wsierossijskij Centralnyj Ispolnitielnyj Komitet (Ogólnorosyjski Centralny Komitet Wykonawczy) – najwyższa władza ustawodawcza, zarządzająca i kontrolna Rosyjskiej Republiki Radzieckiej w latach 1917–1918 i Federacji Rosyjskiej w latach 1918–1937 (przyp. red. pol.).

12 Por. *Dzieciństwo, lata chłopięce, młodość* Lwa Tołstoja oraz *Dzieciństwo. Wśród ludzi. Moje uniwersytety* Maksyma Gorkiego. Szkłowski interesował się tymi utworami przez całe życie.

utworów Szkłowskiego. Jednak w odróżnieniu od rozpraw teoretycznoliterackich, tym razem za materiał badawczy Szkłowski obiera własne życie.

Przez pryzmat tego życia i w ścisłym związku z aktualnymi wydarzeniami przedstawia okres „dzieciństwa, dojrzewania i młodości”. Autobiografia jest zawsze współdziałaniem, paktem terażniejszości z przeszłością; ma ona zdecydowanie większe znaczenie dla poznania terażniejszości niż dla rekonstrukcji przeszłości. Wartość „pozaestetycznego” ciśnienia Szkłowski stara się zademonstrować na rozmaitych przykładach i na różne sposoby (włączając do tekstu prywatne listy i szkice, uzasadniając je w dygresjach teoretycznych).

Książka, konstruowana na oczach czytelnika, powinna była wszystko to scalić i uprawdopodobnić:

Zostały dwie drogi. Można odejść, okopać się, zarabiać pieniądze nie na literaturze, a w domowym zaciszu pisać dla siebie. Można pójść inną drogą – opisywać nowe życie i sumienne poszukiwać słusznego światopoglądu. Trzeciej drogi nie ma. Ale nią właśnie trzeba pójść. Pisarz nie powinien poruszać się jak po torach tramwajowych. Trzecia droga to praca w gazetach, w czasopismach – codzienna, bez oglądania się na siebie, koncentracja na pracy, zmienianie się, zmaganie z materiałem, zmienianie się od nowa, potem znów zmaganie się z materiałem, ponownie jego opracowanie – i wtedy dopiero powstanie literatura.

Ten dogłębny estetyzm nie miał nic wspólnego z zaangażowaniem społecznym lat dwudziestych, toteż publikacja *Trzeciej fabryki* spotkała się z powszechną dezaprobatą. Sam Szkłowski zresztą już chyba nie bardzo wierzył w możliwość realizacji głoszonego programu.

W grudniu 1925 roku, kiedy praca nad *Trzecią fabryką* była już zaawansowana, Szkłowski zabrał głos w dyskusji nad wykładem Karola Radka o prasie radzieckiej: „Trzeba umieć składać zamówienie. Trzeba znać granice wydawania zakazów, bo w przeciwnym razie pisarze przestaną pisać i zmienią zawód. Zamówiliście towar, którego nijak nie umiemy wyprodukować naszymi narzędziami. Robotnicy piją z rozpacz. Nasi pisarze nie potrafią wytworzyć takiego towaru, jaki zamawiacie, dlatego w tej chwili nie mamy literatury. [...] Nie wolno namawiać człowieka do opisywania dobrobytu, kiedy tego dobrobytu nie ma. Pewien pisarz powiedział: Pozwólcie nam samym decydować, jakie

będą finały i epilogi naszych książek. Pozwólcie nam grać na naszych instrumentach tak, jak potrafimy... Nauczcie się współżyć z pisarzami”.

Trzecia fabryka to jedna z najtragiczniejszych książek wczesnej literatury radzieckiej. Wybitny krytyk emigracyjny Giorgij Adamowicz stwierdza:

[...] to bardzo smutna książka, śmiertelnie smutna. Nie pozostało w niej nic z dawnego wigoru Szkłowskiego, z jego zacięcia i bitności. Dominują w niej „jesieninowskie nastroje”. Szkłowski brzmi jednak mocniej i ostrzej niż Jesienin, niweczy życie w sposób bardziej bolesny... Wygląda to na początek końca, początek całkowitej klęski.

„Jeszcze nie wszystko skończone” – pisał Szkłowski, kończąc *Rewolucję i front*. Tymi słowami mógłby zakończyć każdą ze swoich licznych książek. Współcześni „grzebali” go już wielokrotnie i często nie bez podstaw (o jednej z książek Szkłowskiego Osip Mandelsztam powiedział, że „to początek likwidacji wszelkiej lektury – jak kino”). Jednak za każdym razem z uporem zjawy Szkłowski powstawał z martwych w swojej następnej (albo którejś z kolei) książce.

Jego twórcza produktywność zachwycała i jednocześnie przerażała. Nie potrafił pisać do szuflady, a każdą swoją kolejną książkę uważał za lepszą od poprzedniej. Pisał bez wytchnienia, rozrzutnie i bezlitośnie trwoniąc swój talent. Można odnieść wrażenie, że praca pozwalała mu uciec od jakichś bardzo trudnych, poważnych i niezalatwionych spraw.

Wieniamin Kawierin, młodszy kolega i uczeń Szkłowskiego, tak pisał o nim:

Nie zastanawiał się nad tym, jak żyć. On już na to pytanie dobitnie odpowiedział, pisząc przeszło dwa tysiące artykułów i ponad sto książek. [...] Wielokrotnie zmieniał się, pozostając wiernym samemu sobie, wprowadzając do literatury nowe pojęcia i skreślając stare, poruszał się w takt wybijany przez historię naszej kultury, poddawał się, gdy nie było najmniejszej możliwości manewru i atakował, kiedy była taka możliwość lub choćby na horyzoncie pojawiał się jej zarys.

Szkłowski, marginalizowany przez marksistowskich teoretyków literatury, w latach 1930–1950 pisał powieści biograficzne i historyczne (m.in. o malarzu

Pawle Fiedotowie, o Marco Polo, Mininie i Pożarskim, o Piotrze I, o rosyjskich fachowcach i wynalazcach), artykuły o samochodach i architekturze, scenariusze (do filmów akcji, do filmów animowanych i dokumentalnych), książki dla dzieci (o przygodach strusia, o Turksibie^[13] i in.), szkice wojenne i podróżnicze, recenzje (głównie z literatury dziecięcej), libretta dla baletu i opery, sztuki teatralne, przekładał także teksty z języka ormiańskiego, kazachskiego i czuwaskiego.

W 1939 roku został odznaczony Czerwonym Orderem Pracy (Stalinowi przypadł do gustu jego scenariusz do patriotycznego filmu *Minin i Pożarski*). Po wojnie, w czasie najbardziej zacieklej „walki z kosmopolityzmem”, jego prace przez kilka lat nie były publikowane.

Koniec lat pięćdziesiątych to czasy nowego Szkłowskiego: badacz powrócił do teorii literatury i podjął próbę rewizji swoich poglądów. Pisał o Dostojewskim, Tolstoju i Eisensteinie. Zaczął znowu cieszyć się pewnym uznaniem, mimo że jego książki z lat dwudziestych były praktycznie zakazane i nie pojawiały się ich nowe wydania, a o jego wczesnej twórczości nie wolno było pisać inaczej niż krytycznie.

Nieuniknione w tamtych czasach akty skrucy i samokrytyki Szkłowski motywował swoją minioną działalnością polityczną, która zaciążyła na całej jego biografii: „Jeszcze mi nie stuknęła trzydziestka, a już miałem zaszargane konto. Cztery razy przekraczałem granicę. Wielu moich towarzyszy siedziało w więzieniu. Że mnie nie aresztowali, to czysty przypadek. Tak wyszło. [...] Nie siedziałem nawet jednego dnia”. (Z rozmowy prywatnej).

Współczesny czytelnik, świadom skali ofiar stalinowskich represji, zapewne zada sobie pytanie: jak to możliwe, że Szkłowskiemu udało się pozostać przy życiu nawet w strasznych latach trzydziestych i czterdziestych? Jak to się stało, że uniknął losu wielu działaczy politycznych i kulturalnych o wiele bardziej proradzieckich niż on¹⁴?

[13] Turksib – skrócona nazwa linii kolejowej Turkestan–Syberia.

14 Zaprzyjaźniona z rodziną Szkłowskich Nadieżda Mandelsztam wspominała, że Szkłowski w tamtych latach wszystko już rozumiał, jakkolwiek miał nadzieję, że aresztowania ograniczą się do „ich własnych porachunków”. Uważała, iż różnie do tego podchodził: kiedy zabrano Kolcowa, powiedział, że ich to nie dotyczy, natomiast bardzo przeżywał, gdy aresztowania dotyczyły zwykłych ludzi ze środowisk inteligentnych”. [Michaił Kolcow (1898–1940) – utalentowany felietonista i reporter, założyciel istniejącego do dzisiaj czasopisma „Ogoniok” oraz satyryczno–propagandowego „Krokodyła”; zagorzaly komunista, walczył jako ochotnik podczas wojny domowej w Hiszpanii (dop. red. pol.)].

Odpowiedź Szkłowskiego – to „czysty przypadek” – chyba nie odbiega daleko od prawdy.

Mimo okazałej liczby opracowań na temat represji stalinowskich nadal brakuje rzetelnych wyjaśnień, dlaczego właśnie ten a nie inny literat (inżynier, kołchoźnik) został aresztowany. Nawet bardzo wstępna analiza pozwala stwierdzić, że obecność „znamion przestępstwa” w przeszłości nie była wystarczającym powodem do aresztowania. W tej kwestii działały liczne i bardzo różne mechanizmy, które jeszcze nie doczekały się opisu ani analizy zakończonej wnioskami ogólnymi. Przypomnę tylko, że represje ominęły także „wybrańca bogów” Borysa Pasternaka, Ilję Erenburga, Michaiła Bułhakowa i wiele innych osób ze świata kultury (a wśród nich nawet osoby, którym NKWD już założyło personalne „teczki”).

Organy bezpieczeństwa państwowego zbierały materiały kompromitujące wielu pisarzy „na zapas”. Aresztowanie kogoś powszechnie znanego zatwierdzał najczęściej sam Stalin. Ten zaś wnikał w status społeczny oskarżonego, doceniając „pedagogiczne”, jeśli można je tak nazwać, korzyści z obecności na rodzimym scenie literackiej niegdyś nieprzejednanego wroga, a obecnie – niestrudzonego działacza na niwie radzieckiej literatury.

Znamienne, że Stalin, przeczytawszy w 1937 roku anonimowy donos o nastrojach panujących w środowisku pisarzy, osobiście potwierdził opinię Szkłowskiego:

Wróciłem znad kanału Moskwa–Wołga. Ludzie uważają tam, że praca człowieka wolnego jest bardziej opłacalna niż praca więźniów: „kosztuje taniej, a efekty są lepsze”. Szkoda, że nie daje się tego odnieść do naszej literatury, bo pisarze nieprzymuszani, mający odwagę się odezwać – pisaliby lepiej.

W porównaniu z „epoką wojen i rewolucji”, okresem wojny domowej i emigracji, życie Szkłowskiego po roku 1930 stało się nieco spokojniejsze. Jednak te czasy też miały swoją wewnętrzną dramaturgię: zebrania z aktami skruchy i samokrytyki, donosy, natchnienie na rozkaz, starania o złagodzenie losu represjonowanych, wyczerpująca walka o przetrwanie, zastraszeni redaktorzy, ingerencje cenzury, nerwowe wyczekiwanie na reakcje po wydaniu książki, podsłuchy, miażdżące recenzje, wyjazdy na „wielkie budowy”, nieuchronne kompromisy,

samooszukiwanie się, podwójne standardy, śmierć przyjaciół, bezmyślnie wypowiedziane, ale dokładnie zanotowane przez tajniaków opinie, kolejne zebra-
nia, recenzje, pogłoski. „Żyliśmy tak, jak się dało – pisał Szklowski w *Podróż
sentymentalnej* – ale z radziecką motywacją”.

Taki autodestrukcyjny, podwójny żywot radzieckiego pisarza Szklowski
wiódł przez ponad 60 lat. Awanturnik i pionier, ów Indiana Jones – musiał
stawić czoła takim udrękom „życia literackiego”, z którymi zmaganie się było
znacznie trudniejsze niż jakikolwiek bohaterski czyn na froncie. „Powietrze
przy prędkości 100 wiorst na godzinę stawia opór. Kiedy samochód zwalnia
do 76 na godzinę, opór się zmniejsza. Nie da się tego wytrzymać. Powstająca
pustka zasysa. Dodajcie gazu” – pisał Szklowski w *Trzeciej fabryce*. Czuł, że
zwalnia bieg, zatem próbował to rekompensować awanturami – w Central-
nym Domu Literatów, w gabinetach urzędników Związku Pisarzy...

W memuarystyce Szklowskiego brakuje odniesień do tych lat. Podobnie
jak inni przedstawiciele jego pokolenia (m.in. Iłja Erenburg, Konstantin Pau-
stowski), pod koniec lat pięćdziesiątych napisał wspomnienia *Żyli-byli* (Byli
sobie). W odróżnieniu od kolegów po piórze powieści przestał pisać już w po-
łowie lat dwudziestych – w czasach opisywanych w *Trzeciej fabryce*. W swoich
kolejnych wspomnieniach powracał do tych lat. Tuż przed śmiercią żartował
o planowanej książce o Opojazie, mówiąc że ciągnie go do tamtych czasów,
jak przestępcę na miejsce zbrodni.

Można przypuszczać, że Szklowski dobrze wiedział (choć nie chciał
się do tego przyznać), że jego najlepsze dzieła powstały właśnie w tym okresie.

Należą do nich książki *Podróż sentymentalna*, *Zoo*, *Listy nie o miłości albo
Trzecia Heloiza* i *Trzecia fabryka*, które po raz pierwszy w niniejszym tomie
zostały zebrane w całość.

Aleksandr Gałuszkin